

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 19 (571)

NIEDZIELA 10 MAJA 1970

ROK XII

### W trosce o przyszłych kapłanów

W Watykanie ogłoszono nowy dokument pt. „Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis”, obejmujący 101 paragrafów i zawierający program odnowy formacji kapłańskiej. Omawiając nowy dokument kard. Garrone, prefekt Kongregacji Nauczania Katolickiego, podkreślił, że jest to owoc długoletniej współpracy między Kurią Rzymską i biskupami całego świata i zawiera podstawowe zasady odnowy w seminariach

duchownych w myśl postanowień ostatniego Soboru.

Pierwsza część dokumentu ukazuje, jakie znaczenie dla wychowania kandydatów do stanu kapłańskiego posiada dostateczna wiedza o specyfice życia dzisiejszej młodzieży, jej pragnieniach, aspiracjach i zupełnie nowym, dopiero tworzącym się modelu życia. Tradycję istniejącą w Kościele a odnoszącą się do statusu księdza wiązać trzeba ze

zmienionymi wymogami czasów współczesnych. Na tym tle zrozumiała staje się dla dzisiejszej młodzieży nauka o kapłaństwie, zawarta w dokumentach II Soboru Watykańskiego.

Tak więc kandydaci do stanu kapłańskiego — a tym bardziej wyświęceni już kapłani — powinni interesować się w ramach problematyki duszpasterskiej znakami czasu. Ogólne wykształcenie humanistyczne i teologiczne — podkreśla dokument — nie jest sprawą pry-

(Dokończenie na str. 8)

Jedna z włoskich agencji fotograficzno-dokumentacyjnych wydała niedawno album poświęcony instrumentom i śpiewom liturgicznym Kościoła afrykańskiego. Tradycyjna muzyka sakralna — czytamy w nim — taka jak muzyka Bacha, Brahmsa, Albioniego powoli znika z kościołów i kaplic afrykańskich. Fisharmonie i organy zastępowane są tam-tamami, bębenkami i innymi, które towarzyszą uroczystościom religijnym.

W minionych wiekach, jak również na początku obecnego stulecia wydawało się rzeczą niemożliwą wprowadzenie do Kościoła rytmów afrykańskich. Wraz z katechizmem misjonarze uczyli pieśni w języku łacińskim.

Oczywiście Afrykańczykom trudno było wyrazić swoje uczucia religijne za pośrednictwem śpiewów tak nie związanych z ich tradycją, chociaż nie można twierdzić, że nie odczuwali piękna śpiewów gregoriańskich czy muzyki polifonicznej.

Ale tak jak my pozostajemy wierni naszym tradycjom, podobnie Afrykańczycy mają takie samo prawo pozostać przy swoich zwyczajach. Chociaż w ich kościołach daje się słyszeć jeszcze mu-

### MODLITWA W RYTMIE TAM-TAMOW

zykę pochodzenia europejskiego, to w miarę budzenia się świadomości narodowej domagają się oni wprowadzenia swoich rytmów. Nie jest przecież powiedziane, że tylko przy dźwiękach organów można głosić chwałę Bożą.

W konstytucji „O liturgii świętej” zatwierdzonej przez Sobór oraz w niedawno ogłoszonej instrukcji o muzyce sakralnej zostało wyraźnie zaznaczone, że należy popierać ludową formę muzyki sakralnej. Rzeczą istotną jest jedynie, aby śpiew nie był tylko ozdobą obrzędu religijnego, ale przede wszystkim wyrazem modlitwy.

Na miejscowe narzecza udało się doskonale przełożyć Kyrie elejson, Pangue lingua, Veni Creator i wiele znanych psalmów.

Papież Paweł VI, w czasie Sympozjum Biskupów Afrykańskich w Kampala, po przypomnieniu, że „nie każda religijność jest dobra, ale tylko ta, która interpretuje myśl Boga, zgodnie z magisterium apostoelskim, ustalonym przez jedynego Nauczyciela, Jezusa Chrystusa” dodał: „sposób przejawiania jednej wiary może

być różnorodny. Pod tym względem pluralizm jest słuszny, a nawet godny zalecenia. Dostosowanie życia chrześcijańskiego w dziedzinie duszpasterskiej w dziedzinie dotyczącej obrzędów, a także dydaktycznej i duchowej jest nie tylko możliwe, ale przez Kościół popierane. Mówi o tym również reforma liturgiczna. W takim rozumieniu możecie mieć swój afrykański chrystianizm”.

Do niektórych kościołów afrykańskich zostały również wprowadzone tańce będące wyrazem liturgicznego uczestnictwa w modlitwie. Oczywiście tańce — stanowiący dla nas jedynie formę rozrywki — jest raczej trudny do pogodzenia z obrzędami liturgicznymi. Pewne jednak uduchowione tańce mogą również stanowić formę modlitwy.

Tak więc na swój oryginalny sposób Kościół afrykański daje dowód dużego zaangażowania w sprawy religijne. Udział wiernych jest coraz większy i coraz bardziej szczerzy. Księża odczuwają tę aktywną obecność świeckich, stanowiącą dobrą wróżbę na przyszłość.

Opr. J. W.

FP 2433



# Stowo Boże

## Poznanie wzmacnia wiarę

„Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...” — tak zaczynamy wyznanie wiary w codziennym pacierzu. Katolik praktykujący powtarza te słowa bardzo często w życiu. Pomimo przyzwyczajenia będą one dla niego coraz więcej znaczyły, jeśli nie będzie szczydził trudu, by coraz lepiej poznać Boga.

Trzy są sposoby prowadzące do tego: modlitwa, świadczenie Bogu miłości przez spełnianie dobrych uczynków, oraz wysiłek umysłu, by dokładniej zbadać naturę Boga w oparciu o podstawy wiary.

„Modlić się trzeba zawsze, a nie ustawać” — mówił Pan Jezus uczniom. Duch modlitwy przenika wszystkie chwile w życiu chrześcijanina. Łączy się on z Bogiem przez wiarę, miłość i oddanie Jego świętej woli nie tylko przy codziennym pacierzu. Jeśli pamięć na wszechobecność Bożą towarzyszy wszystkim czynnościom wierzącego: smutnym czy radosnym, chwilom pracy czy wypoczynku, a nawet chwilom zabawy — wówczas jego znajomość Boga będzie się stale pogłębiała. Życie codzienne stanie się dla niego otwartą księgą, głoszącą jasnym językiem mądrość, potęgę i dobroć Boga. Bóg najwięcej się objawia tym, co mają ducha modlitwy.

Tak jest, ale pod pewnym warunkiem. Modlitwę należy popierać dobrymi uczynkami. Dobre uczynki w życiu chrześcijanina, to dowody miłości świadczone bli-

źniemu, w którym widzimy Chrystusa. „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych — mnieście czynili” — uczył Jezus. Bo miłość jest światłem. Światłem bardzo silnym. Kto kocha, poznaje lepiej tego, kogo kocha. Każdy akt miłości, skierowany z naszego serca czy to bezpośrednio ku Bogu, czy też ku Jego dziełom, otwiera przed nami coraz barwniejszą panoramę nieskończonego piękna Bożego.

Jeżeli jednak nie chcemy, by modlitwie naszej zagroziło wyjałowienie, a drogi uczynków naszych by nie odchyliły się od zamierzeń Opatrzności w stosunku do nas i do reszty świata — musimy korzystać z wielkiego daru otrzymanego od Boga. Jest nim

nasza zdolność do myślenia. Bóg zasłania skarby swych doskonałości przed tymi, co unikają wysiłku potrzebnego do coraz dokładniejszego poznawania Jego natury. Takim, nawet prawdy wiary zostawione przez Boga w księgach natchnionych i nauczaniu Kościoła nic nie mówią. W lenistwie umysłu uchylającego się od pogłębiania wiedzy o Bogu jest utajone lenistwo serca, zatrzymującego się w połowie drogi do Niego. Stąd brak postępu u ludzi, którzy nawet się modlą. Stąd błędy w ich postępowaniu — jeżeli zaniedbują coraz bardziej poznawanie prawd naszej wiary.

Bóg jest sam w sobie doskonały. Nam jednak, dopóki przebywamy na świecie, trudno przychodzi zglębianie Jego wzniosłej, czysto duchowej natury. Poznanie nasze z wysiłkiem przebija się poprzez gąszcz wyobrażeń i podobieństw zaczerpniętych z codziennej obserwacji świata materialnego w którym żyjemy. Jeżeli więc chcemy coraz lepiej wiedzieć, do kogo się modlimy, i coraz trafniej rozpoznawać znaki dróg Bożych, z którymi nasze drogi mają się

### Ewangelia

NA VII NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (10 maja) — J 17, 11b-19

„Niech stanowią jedno, jak i my”.

W owym czasie: Jezus podniósłszy oczy ku niebu tak się modlił: „Ojcze, zachowaj moich uczniów w twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak my stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w twoim imieniu, które mi dałeś, i ustrzegałem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się spełniło Pismo. Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale bys ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie. Słowo twoje jest prawdą. Jak ty mnie posłałeś na świat, tak i ja ich na świat posłałem. A za nich ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

zbiegać — musimy nie szczędzić wysiłków umysłu ku poznawaniu tych prawd.

„Wiara nasza ze słuchania” — mówi św. Paweł. Pan Bóg pozostawił na ziemi wiele wiadomości o sobie. Złożył je w depozycie w Kościele. Toteż Kościół nie szczędzi okazji, by przekazywać nam jak najwięcej prawd o Bogu. Naczelanie z ambon, żmudna praca katechetów, nauki udzielane w konfesjonalach, wskazówki praktyki religijnej udzielane wiernym przy każdej okazji — to główne źródła informacji o Bogu i Jego zamierzeniach wobec ludzkości.

Ale to nie wystarcza. Zbyt krótkie są momenty w życiu naszym, kiedy mamy okazję słuchać pouczeń o Bogu, wypowiedzianych ustnie przez przedstawicieli Kościoła. Pozostaje więc jeszcze jeden ważny sposób pogłębienia naszych wiadomości religijnych. Jest nim czytanie książek i pism religijnych.

„Człowiek stworzony jest po to, by Boga znał, kochał i służył Mu” — czytamy w katechizmie. Poznajmy więc Boga przez wiarę modlitewną, dobre uczynki i nieznużony wysiłek umysłu poszukującego, a znajdziemy Go tak pięknym, że niczego już poza Nim pragnąć nie będziemy.

## DLA MŁODYCH RODZICÓW

# W OBLICZU AUTORYTETU (3)

Wbrew temu co się ogólnie słyszy faktem jest, że również ta tak zwana „dzisiejsza młodzież” nie tylko potrzebuje autorytetu, ale uznaje go. Nieporozumienie płynie z tego, że ona fałszywymi autorytetami zapełnia tę pustkę jaką myśmy w niej wytworzyli, nie dawszy jej prawdziwych wartości. Dusza ludzka podobnie jak natura — nie znosi pustki. Każdą pustkę trzeba wypełnić. Ale czym! Gdzie głęboka wiara nie doprowadzi do świadomego przyjęcia autorytetu Boga, tam człowiek szuka innego autorytetu: wierzy w zaklęcia i zabobony, nosi amulety.

stuka w drzewo, chodzi do cyganów i wróżek.

Ponieważ nasze pokolenie, moralnie chore, goniące za pieniądzem i przyjemnością nie wytworzyło autorytetu wartości moralnych, lojalności, równości, prawdy, sprawiedliwości, dlatego młodzi wypełniają ten brak i tę pustkę swoim autorytetem. Rozwiążność życia, strój i obyczaje hippisów — to też autorytet, to potworny autorytet, który młodzi przyjmują i uznają, mimo degradacji, jaką on ze sobą niesie. Albo muzyka... Autorytet rytmu bez melodii — to autorytet pałki i gwałtu zastępujący brak treści: rozumu, myśli i ducha. Autorytet marksizmu działający na wielu młodych — to wypełnienie pustki wytworzonej przez faryzeizm chrześcijan obojętnych na nędzę milionów, a nawet uczestniczenie w wyzysku słabych.

Człowiek nie znosi pustki i nie może żyć bez autorytetu. Jednak autorytet to nie słowo, ale człowiek. Słowo ma tylko tyle autorytetu, ile wartości ma człowiek, od którego ono pochodzi. Gdzie słowo nie jest potwierdzone życiem i postępowaniem wychowawców — tam powstaje pustka. Wtedy młodzież sama musi tę pustkę wypełnić. Wypełnia ją jak może.

Autorytet — to rzeczywiste wartości, jakie młodzież odkrywa w całym postępowaniu wychowawcy. To ciężar gatunkowy czy wartościowy samego wychowawcy, nie wyłączając rodziców. Nie zaprzeczam, że — indywidualnie biorąc — wielka ilość rodziców to wspaniali i wartościowi wychowawcy. Jednak społecznie biorąc ci sami rodzice często inaczej wyglądają. Powiedźcie: czy oblicze naszej całości społecznej to oblicze wartościowego wychowawcy? Kryzys autorytetu nie jest kryzysem młodzieży, ale kryzysem wychowawców, którzy chcą działać słowem, nakazem i zakazem, mądrymi radami i pouczeniem, ale własnym ży-

(Dokończenie na str. 8)

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 10 MAJA

Św. Antonina, Biskupa i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 11 MAJA

Św. Filipa i Jakuba, Apostołów

WTOREK 12 MAJA

Św. Nereusza, Achillesa, Domicylii i Pankracego, Męczenników

ŚRODA 13 MAJA

Św. Roberta Bellarmina, Biskupa

CZWARTEK 14 MAJA

Św. Bonifacego, Męczennika

PIĄTEK 15 MAJA

Św. Jana Chrzyciela de la Salle, Wyz.

SOBOTA 16 MAJA

Św. Andrzeja Boboli, Męczennika

## Lekcja II

NA VII NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (10 maja) — 1 J 4, 11-16

„Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie. Nikt dotąd Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha. My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

Lekcja I (Dz 1, 15-17, 20a. 20c-26) — Psalm (102, 1-2, 11-12, 19-20ab)

# Le świat



## KATOLICKIEGO

### EWANGELIA WEDŁUG ŚW. JANA W 16 JEZYKACH

Z inicjatywy chrześcijańskich Towarzystw Biblijnych, w czasie międzynarodowej wystawy w Osaka (Japonia) rozdanych zostanie zwiedzającym pół miliona egzemplarzy Ewangelii według św. Jana — w 16 językach. Wydawnictwo to będzie można otrzymać bezpłatnie w pawilonie chrześcijańskim.

### ŻAŁOBA NA BIAŁO

Kościół Katolicki w Kamerunie postanowił wprowadzić do liturgii kolor biały na oznaczenie żałoby, zaś kolor czerwony jako wyraz radości. Decyzję tę powzięło zgromadzenie plenarne episkopatu, na którym dyskutowano o sprawie przystosowania różnych obrzędów kościelnych do mentalności i obyczajów wiernych. Odtąd kolor biały będzie stosowany we wszystkich mszach żałobnych, zaś czerwony lub też inne jasne kolory we wszystkich uroczystościach niedzielnych i świątecznych.

### WSPÓLNY JUBILEUSZ

Około 250 małżeństw, które przed 25 laty zawarły związek małżeński przeżyły wspólnie tę uroczystość rocznicową w parafialnym kościele św. Tomasa w Sosnowcu. Mszę św. celebrował i naukę dotyczącą teologii małżeństwa wygłosił biskup Franciszek Musiel.

### PRYMAS ANGLII O CELIBACIE

Kard. Heenan, prymas Anglii, przypomniał, iż dekret „O urzędzie kapłańskim”, który ponownie potwierdził zasadę celibatu, był zaaprobowany w grudniu 1965 r. głosami 2 390 ojców soborowych przy zaledwie 4 głosach sprzeciwu. Nawiązując do różnych za-

rzutów wysuwanych pod adresem instytucji celibatu kościelnego, arcybiskup Heenan powiedział, iż byłoby błędem sądzić, że zniesienie celibatu rozwiązałoby kryzys powołań kapłańskich. Jego przyczyną bowiem jest brak gorącej wiary i ducha poświęcenia. Kościół będzie posiadał dość powołań do kapłaństwa wówczas, jeżeli nie ulegnie naciskom otaczającego go świata, lecz swój wzrok skieruje na Chrystusa dźwigającego krzyż. Mówi się także, że święcenia są udzielane w większości wypadków w tym wieku, który nie zezwala jeszcze na pełną ocenę znaczenia urzędu kapłańskiego. Lecz mężczyzna 25-letni nie jest już dzieckiem. Gdyby nie przyjął święceń, niewątpliwie byłby już żonaty. Małżeństwo zaś jest znacznie trudniejsze od kapłaństwa, ponieważ jest umową zawieraną z innym człowiekiem, człowiekiem ułomnym, podczas gdy święcenia są kontraktem z samym Bogiem, który pozostanie zawsze wierny. Żaden katolik nie ośmieliłby się usprawiedliwić niewiernego małżonka twierdzeniem, iż w 25 roku życia nie mógł on jeszcze zrozumieć charakteru i istoty małżeństwa. Opuszczenie Chrystusa z powodu miłości do kobiety nie zawsze wnosi pokój do serca ludzkiego. Liczni księża, którzy porzucili swój stan kapłański zaczynają odczuwać głęboką za nim tęsknotę”.

### KOŚCIÓŁ SKANDYNAWSKI W STATYSTYCE

W krajach skandynawskich, tzn. w Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii i Islandii żyje obecnie 86 700 katolików. W Szwecji 94 księża (w tym 9 Szwedów) obsługuje 23 parafie, do których należy 49 tys. katolików. Do szkół katolickich uczęszcza 250 dzieci. W Danii na 4 miliony 800 tysięcy mieszkańców jest 23 tys. 700 katolików, z czego

50 w Grenlandii. Księża jest 125 (w tym 36 Duńczyków), 27 szkół katolickich z 6 188 uczniami. W Norwegii: diecezja Oslo i wikariat apostolski Norwegii środkowej oraz wikariat apostolski Norwegii północnej dysponują 50 księżmi, którzy obsługują 8 200 katolików. W Finlandii na 5 milionów 400 tysięcy mieszkańców jest 2 800 katolików 12 księży i 5 parafii. Na Islandii statystyka wykazuje 9 księży, 4 parafie i 1000 katolików. Delegat apostolski na kraje skandynawskie, rezydujący w Kopenhadze, jest równocześnie pryncypałem w Finlandii, która — jedyna ze wszystkich krajów skandynawskich — utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

### W UZNANIU ZASŁUG

Były przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych przy ONZ, Artur Goldberg, został powołany do Międzynarodowego Instytutu Jana XXIII w Chicago. Zadaniem Instytutu jest walka z rasizmem oraz dążenie do pokoju, tak jak tego domagał się Jan XXIII w encyklice „Pacem in terris”.

### DAR DLA KOŚCIOŁA W NOWEJ HUCIE

Kard. Koenig, arcybiskup Wiednia, ofiarował dla budującego się kościoła w Nowej Hucie złoty kielich i patenę.

### PROBLEM INFORMACJI W KOŚCIELE

W Lucernie (Szwajcaria) odbyło się spotkanie Zarządu Stowarzyszenia katolickich dziennikarzy Szwajcarii, poświęcone sprawie opracowania raportu na temat informacji w Kościele. Raport zostanie przesłany do kompetencji komisji przygotowawczej Synodu krajowego, przewidzianego na 1972 r.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Ty — teraz wiem, czym chcę być

— Czymże?

— Chcę zostać żandarmem. Beppo, czyś nie słyszał jak on wspaniale wymyślał.

— W takim razie dlaczego uczysz się łaciny?

— zapytał go brat.

— Długo nie będę się i tak uczył — westchnął Angelo.

Nie, do szkoły nie nadawał się stanowczo, a z łacińskimi słówkami, mimo cierpliwej pomocy brata, ledwo mógł sobie poradzić. Beppo chodził teraz do czwartej klasy gimnazjum. Zawsze jeszcze zajmował pierwsze miejsce w klasie, a Antonio Pellizzari, wieczny drugi uczeń, zaprzestał z nim dobrowolnie walki o pierwszeństwo.

Wychowawcą klasy był teraz don Gaetano Marcon, kapłan według Serca Bożego, mąż nadzwyczajnej dobroci. Beppo wnet nabrał szacunku dla nowego nauczyciela i szczerze się do niego przywiązał, a i zacny kapłan sprzyjał swojemu prymusowi z całego serca.

Ten dobry profesor miał pewne przyzwyczajenie. Mówiąc do kogoś dodawał zaszczytny tytuł — osioł.

Pewnego więc dnia powiedział do swego ukochanego ucznia: — Giuseppe Sarto, napisałeś znów bardzo dobrze zadanie. Nie mogłem znaleźć ani jednego błędu, osle.

— Dlaczego więc ksiądz nazywa mnie osłem?

— zapytał Beppo z łobuzerską miną.

— Czy powiedziałem osioł? Nie rób sobie nic z tego, osle. Ten osioł mi się tak tylko wymknął, osle.

Cała klasa wybuchnęła grzmiącym śmiechem.

— Dlaczego śmiejecie się, osły. Ach tak. Ja osioł powiedziałem zapewne znów „osle”. Mam głupie przyzwyczajenie, osle. Chcę się od tego odzwyczaić, osle.

Uczniowie pokładali się od śmiechu. Ale któż mógł się gniewać na tego zacnego człowieka za jego szczególne przyzwyczajenie.

Czwarty rok nauki dobiegł końca. Ostateczny egzamin musieli uczniowie składać w małym seminarium w Treviso. Choć egzaminowali tam obcy profesorowie, zdał Beppo z odznaczeniem. Giambattista Sarto skinął z zadowoleniem głową, gdy ujrzał świadectwo swego najstarszego syna. Z ukrytą dumą przeczytał je pani Małgorzacie

Religia .....	celujący
Język łaciński .....	celujący
Język grecki .....	celujący
Historia i geografia .....	celujący
Matematyka .....	celujący

— No, lepiej nie mogło już być — powiedział ojciec. — Ale nie wiem, co teraz będzie. Szkoła w Castelfranco nie ma już klas wyższych. Powinieneś iść teraz do biskupiego seminarium. Ale nie mam skąd wziąć pieniędzy na dalsze kształcenie.

Z westchnieniem wskazał na kołyskę, w której drzemała mała Anna, jako numer ósmy.

— Wiem — odpowiedział zasmucony chłopiec.

— Bóg się zatroszczy — uspokajała pani Małgorzata. Jeszcze nas nigdy nie opuścił, pomoże i teraz. Dziś pójdę do proboszcza. Może on znajdzie radę.

— Dziękuję ci, mamó — rzekł Beppo. Czy jego znów zabłyszły.

Angelo, który przeszedł wprawdzie do następnej klasy, ale którego świadectwo nie było zadowalające, zakończył tego dnia swoją naukową karierę. Miał zostać woznym gminnym jak jego ojciec.

★

Kardynał Jacopo Monico, patriarcha wenecki, patrzył spoza swego biurka — przy którym już długo pracował — przez otwarte okno na wielki plac i przez chwilę przyglądał się chmarze białych gołębi, które przy stopniach bazyliki karmili cudzoziemcy.

— Dobrze się wiedzie gołębiom na placu św. Marka — zwrócił się z uśmiechem do swego osobistego sekretarza, który stał obok w oczekiwaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Oto najcięższa i najdroższa książka świata. Waży 210 kg, a wartość jej obliczają na 500 milionów franków. Zawiera ona kilkunastotomowy tekst Apokalipsy św. Jana kaligrafowany na baraniej skórze. Księga jest dziełem współpracy wybitnych malarzy, pisarzy, złotników i kaligrafistów.

## LUDZIE SĄ TACY

**JAK OCENIĄ?** — W Osaka (Japonia) ma się odbyć Expo 70. Organizatorzy wystawy postanowili zbudować „pojemnik czasu”, który ma zostać otworzony za 5000 lat. W pojemniku umieszczono 2068 przedmiotów i dokumentów z dziedziny nauki, socjologii, kultury typowych dla cywilizacji XX wieku.

O tym co ma się znajdować w pojemniku decydował komitet ekspertów złożony z 29 osób, który wraz z 23 technikami dyskutował na ten temat blisko rok. Pomocą w pracy komitetu była ankieta rozesłana do 645 wybitnych uczonych w 36 krajach.

W pojemniku umieszczono obrazy, taśmy magnetofonowe z nagraniem muzyką, monety, banknoty, ubiory, książki, filmy, zabawki, pomadki do ust, a nawet zeznania podatkowe.

### NIEBEZPIECZNA DLA OTOCZENIA.

— W Great Falls w amerykańskim stanie Montana policja aresztowała pewną kobietę w stanie kompletnego zamroczenia alkoholowego, uznając ją za „niebezpieczną dla otoczenia”. Niewiasta ta liczy sobie 108 lat.

**REKORD ROZTARGNIENIA.** — Rekord Polski w roztargnieniu pobiła w ub. roku kierowniczka sklepu nabiałowego w Poznaniu Wanda G. Oto w wigilię Bożego Narodzenia wyjechała do krewnych zapominając zamknąć sklep. Drugiego dnia świąt wszedł do sklepu Władysław S. w celu nabycia mleka. Ogromnie się zdziwił nie zastawszy personelu. Zawiadomił więc milicję, która zabezpieczyła sklep i rozpoczęła poszukiwania kierowniczki. Po jej odszukaniu okazało się, iż mimo, że sklep był otwarty przez 48 godzin, nic nie zginęło.

**KOBIETA-SMOK.** — Sąd paryski rozpatrywał skargę o zniesławienie, wniesioną przez madame Nhu, szwagierkę byłego dyktatora Wietnamu Południowego, Diema. Oskarżonym był Jean Jacques Servan-Schreiber, naczelny redaktor tygodnika „Express”, który nazwał ją w artykule „straszliwą babą” i „kobietą smokiem”.

Sąd uniewinnił redaktora.



**N**a Tahiti w pierwszą noc, a była to noc sylwestrowa spotkałem Francuza Michałowskiego. Następnego dnia zjawili się przed moim jachtem „Opty” dwaj panowie i jeden z nich patrząc na moją banderę robił bardzo dziwne miny. W pewnej chwili nie wytrzymał i zaprosił się po polsku na pokład. Przedstawił się: Doktor Czaplicki

Przemawiając kiedyś do wiernych Paweł VI powiedział: „Zapraszam każdego z was, by sam zbadał czy się modli. Czy człowiek nowoczesny umie się modlić? Czy czuje potrzebę modlitwy? Czy każdy chrześcijanin posiada łańcuszek, upodobanie i czy odczuwa obojętność modlitwy?”

★

Pytania postawione katolikom zebranych w Rzymie można postawić bardzo wielu z nas, wierzących, nie tylko we Włoszech. Problem modlitwy osobistej, rozmowy z Bogiem sam na sam, nie ogranicza się terytorialnie do takiego czy innego kraju. Problem ten istnieje w nas.

★

Uczestniczymy w rozlicznych wspólnych modłach jak: Różaniec, Droga Krzyżowa, Nabożeństwo Majowe, Adoracja Eucharystyczna, a także w wielu jeszcze innych nabożeństwach. Ale gdy przychodzi chwila pacierza, to jakże często albo „odbęniemy” go — darujcie to wyrażenie, ale ono chyba najlepiej ilustruje tę pośpieszną, machinalnie powtarzaną modlitwę — albo po prostu ograniczamy się do znaku Krzyża św.,

## POLACY Z

z Chicago, to jest mój przyjaciel Willy, Amerykanin, ale z naszej dzielnicy, więc też rozumie po polsku. Minął jeszcze jeden dzień. Roman Czaplicki czuł się na „Opty” równie swobodnie jak ja u niego w hotelu.

I oto scena powtarza się. Przed „Opty” staje barczysty mężczyzna przechyla głowę i mruczy po angielsku: „cóż to za dziwna bandera? Co to może być? Roman oburzył się, zaczął zawiązać rękawy ukazując suche jak zapalki ramiona. Barczyste chłopisko udało przetrząsać i błagalnym głosem zawołało: — Panowie, dajcie spokój, ja tylko tak dla dżoku, dla kawału. Jestem Czesiek Klisz z Illinois”.

Nasza grupka wzmocniła się jeszcze o jednego Polaka. Magnes, jakim była bandera „Opty”, działał. Szczupły opalony mężczyzna w elegancko skrojonych

## ORATE FR

nierz w pośpiechu dnia codziennego zapominając i o nim.

★

Zajęci sprawami świata zewnętrznego, zajęci problemami pracy, nauki, domu, i tyłu; tyłu innymi, nie mamy czasu na wchodzenie w siebie. Nie mamy czasu na rozmyślanie o Bogu, na rozmowę z Nim. Odkładamy ją na później, na czas „gdy będę stary i nie będę miał już innych zajęć i kłopotów”.

★

Tempo życia współczesnego nie sprzyja modlitwie. Jest to opinia bardzo rozpowszechniona. Na pewno wiele w tym stwierdzeniu jest prawdy, ale czy wypowiadając je nie usprawiedliwiamy w jakiś sposób swego lenistwa? Czy nie usprawiedliwiamy słabości woli? Nie usprawiedliwiamy naszej wewnętrznej pustki?

★

Modlitwa osobista zmusza nas do wysiłku umysłowego. Zmusza nas do zastanowienia się nie tylko nad sprawami naszego bieżącego życia, dotyczącymi naszych spraw bytowych, uczuciowych

# Z TAHITI

stalowych szortach i luźnej koszuli spytał po prostu czy mówimy po polsku. Pytanie było raczej teoretyczne, gdyż Romana słyszała cała okolica, gdy kłął po polsku lub śpiewał przedwojenne tanga. — Jestem miejscowy — wyjaśnił nam nowoprzybyły — prawie Tahitańczykiem, a nazywam się Piotr Cichoszewski.

Piotr był krawcem i chociaż robił garnitury i kostiumy damskie, to przypuszczam, że większe dochody dawał mu domek wynajmowany turystom. Z Piotrem utrzymywałem bliski kontakt przez cały czas mojego pobytu na wyspie i bardzo go polubiłem.

Gdy już moi amerykańscy Polacy odjechali, zjawił się jeszcze jeden „tahitańczyk”. Kiedyś mówiono mi, że mieszka tam Polak pan Miusza. Nie bardzo po polsku brzmiało to nazwisko, więc nie paliłem się do znajomości. Ale gdy

na pokładzie zjawił się Władek Mucha, zrozumiałem nieporozumienie. Po prostu Francuzi wymawiają to nazwisko po swojemu.

Przeglądając moją książkę pamiątkową znajomi dziwią się, że jest w niej tyle polskich nazwisk. No cóż, na samym Tahiti wpisało się do niej po polsku kilkadziesiąt osób. Byli to ludzie odwiedzający Tahiti przy okazji podróży służbowych lub turyści wszystkich możliwych narodowości. Urzędnik pocztowy na wyspie Suwa archipelagu Fidżi pan Krzysztof Starzyński był ostatnim Polakiem jaki udzielił mi gościny na antypodach. Skromny i cichy, pulchnutki i gościnnie witał mnie już w porcie i opiekował się mną tak, jakby żał mu było stracić chwilę z takiej okazji. Na morzu mając wiele czasu na refleksję, nieraz zastanawiałem się, jakaż to dziwna planeta ta Ziemia — wszędzie można dogadać się po polsku.

Leonard Teliga

# RATRES...

czy też ambicjonalnych, ale także do zastanowienia się nad samym sobą, nad tym jaki jestem ?

★

By dawać innym świadectwo swej wiary, trzeba żyć nią na codzien. Mieć jej zasady nie tylko na ustach, ale i w duszy.

★

Paweł VI tak powiedział : „... zostaliśmy wychowani bardziej do życia zewnętrznego, które osiągnęło przedziwny rozwój i urok, mniej zaś do życia wewnętrznego, którego praw i radości prawie nie znamy. Myśl nasza kieruje się zasadniczo ku królestwu odczuwalnemu, uchwytalnemu przez zmysły, mówi się o cywilizacji obrazu — radio, telewizja, fotografia narzucają nam schematy myślowe, kierują naszą myśl ku dziedzinie stosunków z innymi. Jesteśmy wychyleni na zewnątrz... Gdzie jest Bóg ? Gdzie jest Chrystus ? Gdzie jest życie religijne, którego niejasną i niezaspokojoną potrzebę zawsze odczuwamy ? ”

★

Człowiek, który żyje formami zewnę-

trznymi, stosując się do utartych zwyczajowo wzorów, a jednocześnie nie przeżywa w duszy istoty swej religii, nie zastanawia się nad pozaziemskim celem swego życia, nad problemami związanymi z wiarą w Boga Jedynego, w pewnym momencie musi dojść do wniosku, że zachowując formy zagubił ich treść, zagubił to co najważniejsze : zagubił ideę Boga.

★

Nielatwo jest człowiekowi współczesnemu odrywać się od spraw tego świata i ulatywać w rejony ducha, zagłębiać się w jego sprawy pozornie dalekie od problemów światowych. Mówimy — „pozornie dalekie”, bo przecież dotyczą każdego z nas — ludzi integralnie związanych ze sprawami świata.

★

Wezwanie Pawła VI : „módlcie się bracia — orate fratres. Nie zaprzestajcie wysiłków, by z głębin waszego serca zrodziło się w waszym wewnętrznym głosie owo TY, skierowane ku niewypowiedzialnemu Bóstwu, do tajemnej Pełni, która zachowuje, oczekuje i ko-cha” — dotyczy każdego z nas... Z. K.

# Migawki emigracyjne

B.D.K.

*MŁODE POKOLENIE.* — Na Zjeździe Polek w Londynie ciekawy referat wygłosiła p. Cecylia Wołkowińska na temat „Problemy młodego pokolenia”. Prelegentka zwróciła uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie narażona jest nasza młodzież żyjąca w społeczeństwie bez hamulców, w którym nie docenia się wartości duchowych i „ubóstwia” dobra doczesne. Rodzina przeżywa kryzys; upada autorytet rodziców. Prelegentka radzi wychowywać młodzież „w oparciu o wzory wyniesione z własnego dzieciństwa. Kontynuujemy tradycję polską, dając podstawy religijno-duchowe, stawiając ideały, motywując pobudki w oparciu o przeszłość... Młodzieży potrzebne jest nasze głębokie przekonanie o słuszności głoszonych ideałów i wskazań. Młodzież chce, byśmy w codziennym życiu czynami potwierdzili to, co głosimy”.

*KSIĘŻA NA EMIGRACJI.* — Na tym samym zjeździe p. Stefania Kossowska w referacie „Emigracja i Kraj” powiedziała, m. in. co następuje : „Ścisłe łączenie polskości z katolicyzmem, które praktykuje się na emigracji, stawia polskich księży w trudnej sytuacji. Mają oni dosyć własnych obowiązków, ich zadaniem jest dbać o dusze, a nie wyręczać rodziców w odpowiedzialności za wychowanie dzieci. Kościół w czasie zaborów spełnił piękną rolę w budzeniu i utrzymaniu świadomości narodowej... wśród emigracji zarobkowej w obu Amerykach i na wsi w kraju. Dziś jednak warunki się zmieniły i nasze świadome społeczeństwo może śmiało zwolnić księży od tych nieduchowych obowiązków”.

Na razie wstrzymujemy się od komentarzy.

*PREZES KONGRESU POLONII U PREZYDENTA.* — Mecenas Mazewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, był ostatnio przyjęty przez prezydenta Nixona oraz przeprowadził rozmowy o sprawach polskich w Departamencie Stanu.

OMEGA.

## W OBLICZU AUTORYTETU

(Dokończenie ze str. 3)

ciem nie ilustrują tego co mówią. Dla tego słowa ich pozostają bez echa, a nawet wywołują wprost przeciwny skutek, wywołują bunt młodych przeciw starszym, którzy pięknie mówią — ale niezbyt pięknie postępują.

Wychowywanie zaczyna się od pierwszej chwili gdy niemowlę uśmiechem wita kochające twarze nad nim pochylone. To początek wychowywania w atmosferze bezpieczeństwa i miłości. Potem dziecko raczkuje... staje na nóżkach... biega... wszędzie go pełno. Trochę nabroi... To jego pierwsze przygody i odkrycia. Odkrywa, że jest nad nim autorytet, który czuwa i kocha: rodzice i rodzeństwo. To jest jego świat i tu zapuszcza korzenie. Odczuwa burze i radości, jakie przez ten świat przechodzą. Poznaje hierarchię wartości: co dobre lub złe, co można lub nie... Za tę naukę dziecka, rodzice muszą na swój sposób płacić. Więc decydują, że nie będą płacili: ani pośluchonym ta-

lerzem, ani czuwaniem bez końca, ani cierpliwością, ani uwagą, ni dobrocią bez granic. Wymyślili ogrodzenie. Do niego wsadzili dziecko — ptaszę stworzone do wolności. Zadali mu pierwszy gwałt i przymus... pierwsze więzienie, nawet nie zdając sobie sprawy z następstw.

Wychowanie dziecka zastępuje tresa. Będzie z nim szła, coraz okrutniejsza, nie licząca się z dzieckiem, ani rodzinną, ni ludzką. Dziecko jest bezsilne — ale tylko fizycznie. Duchowo jest wolne. Dziecko to też człowiek. Klatki nigdy nie przyjmie. Otwórzcie ją, a tylko chore lub śpiące dziecko w niej zostanie. Dziecko biegające po pokoju nieraz zbroi i klapsa dostanie. To prawda. Ale w jego pojęciu zaczynają się wytwarzać pierwsze powiązania. Zaczyna rozumieć dlaczego klapsa dostało. Natomiast w klatce... Nigdy nie zrozumie dlaczego jest w klatce, gdy inni są wolni. Rodzi się w nim pierw-

szy bunt przeciw tym, którzy go zamknęli. Nie tylko bunt...

Klatka zamyka mu drogę do wolności i miłości. Na wolność nie wybiegnie: nie nauczy się co dobre lub złe. Do matki nie podbiegnie, do jej kolan nie przytuli główki — by wyrazić, że kocha. Autorytet który czuwał i kochał — zastąpiła twarda i zimna klatka. Prawda, że od czasu do czasu matka podejdzie, by popieścić, wtedy... gdy ona potrzebuje, by się z dzieckiem pobawić jak ze zabawką. Tymczasem dziecko — to człowiek. Gdy ono potrzebuje, gdy jego serce pełne uczucia — nie podbiegnie do matki... jest w klatce. Najwyżej płacz mu zostanie jako wyraz bólu i buntu przeciw światu, który nie chce najczystszej ze wszystkich — miłości dziecka. Ta klatka, u niejednego na całe życie zostanie. Już nigdy nie nauczy się podbiec do rodziców. Nigdy nie nauczy się przed nimi otworzyć serca, nawet gdy najbardziej będzie tego potrzebowało. Nieraz, te pierwsze lata decydują o charakterze całego życia. Na zawsze zostanie zamknięty sam w sobie, niezdolny do otwartego włączenia się i współżycia z innymi.

## W TROSCE O PRZYSZŁYCH KAPŁANÓW

(Dokończenie ze str. 1)

watną alumna, lecz dobrem, które należy przekazywać ludziom. Dlatego wykształcenie seminaryjne uwzględniać musi potrzeby naszych czasów, tradycje kulturowe różnych krajów i wymogi duszpasterskie w poszczególnych diecezjach. Musi przygotowywać młodych ludzi do dialogu ze światem.

Dalej dokument zwraca uwagę na konieczność stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi powołań kapłańskich. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby opierając się na formacji chrześcijańskiej uwzględniać wymogi współczesnej psychologii i pedagogiki. Zaleca się tworzenie klimatu zaufania, włączanie seminariorów do życia diecezjalnego, utrzymywanie kontaktów z rodzinami kandydatów do stanu kapłańskiego, interesowanie się problemami współczesnego świata oraz pozostawienie całkowitej swobody w wyborze powołania.

Wyższe seminarium duchowne powinno być wspólnotą młodych ludzi ożywo-

nych tym samym ideałem. Od profesorów i przełożonych wymaga się odpowiedniego przygotowania zawodowego i pedagogicznego oraz postawy współpracy i dialogu. Obowiązkiem młodzieży seminaryjnej ma być dążenie do osiągnięcia jak najgłębszej dojrzałości wewnętrznej. Normy dyscyplinarne stosowane mogą być stopniowo, w miarę zdobywania przez alumnów poczucia odpowiedzialności.

Zalecenia nowego dokumentu odnoszą się zarówno do seminariów wyższych jak i niższych. W swych najistotniejszych punktach są one obowiązujące dla konferencji episkopatów, które w oparciu o te ramy opracować mają szczegółowe wskazania, zgodnie z lokalnymi potrzebami. W całym dokumencie zwraca uwagę elastyczność pozwalająca na realizowanie głównych zasad w najbardziej zróżnicowanych warunkach życia i działalności duszpasterskiej poszczególnych Kościołów lokalnych.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## ZGON POLSKIEGO WODZA INDIAN

*W miejscowości Cross Village, zmarł Stanisław Smolak w wieku lat 81 razem z Krzemionki pow. Ropczyce w woj. rzeszowskim. Był on jedynym białym „Wodzem Indian”, zwanym przez nich „Biała Chmura”. Zmarły w pierwszym okresie po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, tułał się po różnych miastach, pracując w fabrykach, ale nie podobała mu się atmosfera moralna nowego środowiska. Próbowł wówczas pracy na farmie. W tym właśnie czasie dowiedział się, że w północnych częściach USA w lasach żyją Indianie. Trafił wtedy do indiańskiego środowiska, które nie było zorganizowane i Stanisław Smolak zajął się utworzeniem rezerwatu indiańskiego. Indianie nabrali do niego zaufania, ponieważ wyróżniał się pracowitością i dobrym stosunkiem do Indian, którzy wybrali go swym wodzem i rządcą swojej osady. Smolaka pochowano w Cross Village.*



Paschalnej-Wielkanocnej tajemnicy. To jest dzieło Boga! To jest ten dzień wyczekiwany i zapowiadany:

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy”

(Ps. 117, 24)

### MSZA ŚWIĘTA – TAJEMNICĄ PASCHALNĄ

Chleb i wino, które przyjmujemy w Komunii jako dar Chrystusa, jest Jego prawdziwym Ciałem i Jego prawdziwą Krwią. Rozważając uważnie słowa Konsekracji zauważamy, że chodzi tu o Ciało Chrystusa wydane na śmierć i o Jego Krew, wylaną za nas na odpuszczenie grzechów. W Komunii świętej Jezus oddaje się nam wraz ze swoją śmiercią i swoim zmartwychwstaniem. Przyjmujemy więc Chrystusa w Jego tajemnicy paschalnej-wielkanocnej. Chrystus w swej Ofierze na Krzyżu i w swoim zwycięstwie śmierci nad życiem, dobra nad złem. To właśnie jest treścią Świąt wielkanocnych, jakie każdego roku obchodzimy. To samo zawiera każda niedzielna Msza święta. Dlatego to Niedziela jest pamiątkowym dniem Chrystusa zmartwychwstałego, dniem zwycięstwa życia nad śmiercią!

To, co nazywamy tajemnicą wielkanocną, to właśnie przejście Chrystusa ze śmierci do życia. Obrazem tego wydarzenia były historyczne wydarzenia narodu wybranego: wyjście z

niewoli egipskiej, przejście przez Morze Czerwone i wejście do Ziemi Obiecanej. Wydarzenia te były zapowiedzią przyszłej rzeczywistości: naszego przejścia ze śmierci grzechowej do nowego życia z Chrystusem zmartwychwstałym.

Streszczenie tej Historii świętej znajdujemy w Prefacji o Krzyżu świętym: „Tyś postanowił dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża. Na drzewie rajska śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie a, szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany: przez Chrystusa Pana naszego”.

W tych słowach ujęta jest cała istota

Zwyciężyć śmierć mógł tylko sam Bóg. Chrystus jako Bóg Człowiek umiera, przechodzi przez śmierć do nowego życia. Dlatego też On jest źródłem życia wiecznego dla nas. W Eucharystii właśnie celebруем Jego śmierć i zmartwychwstanie. „Oto wielka tajemnica wiary” — ogłasza kapłan wiernym zaraz po Konsekracji. Wierni zaś wyznają tę wiarę w uroczystej aklamacji: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Opracował D. R., omi

### XX-LECIE „MAZOWSZA”

W Karolinie trwają przygotowania do jubileuszu XX-lecia istnienia Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”. W tym czasie młodzież z Karolina dała tysiące występów w kraju i za granicą. Gdyby zliczyć wszystkich widzów i słuchaczy — łącznie z radiem i telewizją — nabięrałoby się setki milionów osób. Na mapie świata tak gęsto jest od chorygiewek wetkniętych w miejsca, gdzie mazowszanie występowali, że wydaje się, iż nie odwiedzili jeszcze tylko... Antarktydy. Sławną „Kukuteczkę” śpiewali po angielsku na Wyspach Brytyjskich, w Australii i Stanach Zjednoczonych. Prezentowali ją w wersji hiszpańskiej nie tylko na Półwyspie Iberyjskim ale również na Kubie i w krajach Ameryki Łacińskiej. Nauczyli ją śpiewać po japońsku słuchaczy w Tokio i Osace. Ale przede wszystkim stali się znakomitym ambasadorem polskiej kultury ludowej i zespołem, który trwałą sympatię zdobył sobie w kraju.



MATKA

Nie wiem dlaczego, ale słowo „matka” zaczyna mi ostatnio coraz częściej wypływać na usta. Wprawdzie do Święta matki jest jeszcze wiele dni i pisać o matce w każdym numerze „Głosu” może w końcu znudzić Czytelnika. Wybaczenie tej mojej słabości, ale życie nasuwa mi znowu nowy przykład miłości macierzyńskiej, którego nie wolno mi przeoczyć. Właśnie zdarzył się niedawno wypadek, o którym już donosiła prasa, i który wstrząsnął nią do głębi. Co się stało? A no nic innego jak tylko to, że miłość matki w stosunku do swego dziecka nie ma granic. Pani Nunzia Marinelli, licząca 74 lata i żyjąca w Paquilla, we Włoszech, chora, a może i sparaliżowana, postanowiła położyć kres swemu życiu, aby uszczęśliwić swojego syna. Syn ten bowiem pod wpływem jakiegoś tragicznego wypadku stracił wzrok i żadne zabiegi lekarzy nie pomogły. Jedynie przeszczepienie zdrowej rogówki ocznej mogło go uratować od wiecznej ślepoty. Syn ten miał 26 lat i życie dopiero zaczęło się uśmiechać do niego wszystkimi kolorami życia. Matka znajdowała się już u schyłku życia. Wybór był napozór łatwy. Czekać na okazję, na ofiarę losu, która by oddała swoje oczy młodemu ślepcowi wydawało się być marzeniem. Biedna matka patrzyła codziennie na cierpienia swego syna i płakała gorzkimi łzami. Wreszcie po długim namyśle podjęła decyzję. Własnoręcznie napisała testament, w którym zleciła, by po jej śmierci, oczy jej stały się własnością syna. Testament ten z pełną świadomością podpisała i położyła na widocznym miejscu, a sama nie czekając minuty dłużej podeszła do okna i obejmując miłośnie sylwetkę siedzącego w fotelu niewidomego syna, rzuciła się przez okno z piątego piętra na bruk uliczny, ponosząc śmierć na miejscu.

Syn został uratowany. Jednak śmierć ta wstrząsnęła potężnie opinią publiczną całego świata. W dobie krańcowego materializmu, w dobie rozbitcia rodzinnego, wydawałoby się, że miłość matki wobec dziecka ma swoje granice. Niestety, miłość ta nie straciła nic na swojej wartości. Okazało się, że miłość ta jest silniejsza niż wszystkie nowoczesne prądy polityczno-społeczne i filozoficzne hipotezy.

J. Majcherczyk

# Życia emigracji

## FRANCJA

### Wspaniała manifestacja patriotyczno-narodowa w niedzielę dnia 3 maja w Lille

Jest coś w życiu emigracji polskiej we Francji szlachetnego i pięknego, co potrafi nas łączyć i pobudzić do wysiłku. Dowodem tego była 179-ta rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja i 30-letnia rocznica bohaterskich walk stoczonych przez żołnierzy polskich pod Narwikiem i tu, we Francji.

Wspólnie z Kongresem Polonii łączyli swoje wysiłki w tej manifestacji Organizacje Kombatanckie: I Dywizja Grenadierów, Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych, P. O. W. N.

Przybył też z Londynu b. dowódca I. Dyw. Grenadierów gen. B. Duch.

Organizacje społeczne, wierne swej tradycji, wzięły udział: Zw. Tow. Kobiety, Zw. Bractw Żyw. Różańca, Mężowie Katolicy, Zw. Rodzin Obrońców Ojczyzny, Niezależny Zw. Nauczycielski, Kupiectwo Polskie, Harcerstwo, KSMP, Krucjata, dzieci szkolne, Komitety Tow. Miejscowych itd.

We wspaniałej Akademii wzięły udział: dzieci szkolne, Krucjata, Chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, pensjonat SS. Sercanek z Fouquieres, zawsze wierne emigracji Kat. Stow. Młodzieży Polskiej i Harcerstwo.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra

„Echo” z Houdain.

Wzięły w tej manifestacji udział pochody sztandarowe wszystkich Organizacji.

Starsze społeczeństwo podążało również i dziś dziękujemy tym, którzy zajęli się organizowaniem autobusów.

Święto to było naszym wspólnym wysiłkiem. Było złożeniem hołdu tym, którzy polegli, nie żądając nic od nikogo. Cóż więcej im za to dać możemy, jeśli nie złączyć się w wspólnej modlitwie za nich i w powadze manifestować wierność tym ideałom, za które oni 30 lat temu, tu we Francji polegli?

Cieszymy się, że przybył na tę manifestację ks. Infulat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Kat. we Francji, skierował do nas w katedrze Notre-Dame de la Treille, podczas nabożeństwa, słowo Boże.

Program uroczystości był następujący:

Godz. 10 — Msza św. w katedrze Notre-Dame de la Treille, podczas której wygłosił kazanie ks. Infulat K. Kwaśny.

Godz. 11,30 — wymarsz do Pomnika Poległych i złożenie wieńca.

Godz. 13,15 — Akademia w Operze.

## NIEMCY

### Rekolekcje Wielkanocne w jednostkach M.S.O.

Szoferzy, czy wartownicy Polscy, zatrudnieni przy armii brytyjskiej w Niemczech, mimo ciężkich zajęć, pamiętają o Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej.

W dniach od 9 do 12 marca br. odbyły się rekolekcje św. w 612 Jednostce Transportowej w Fallingbostel, której dowódcą jest od niedawna pan W. Pa-

terek.

Za pozwoleniem bardzo życzliwego nam Polakom katolika, pana majora angielskiego K. T. French, MBE, RCT., i przy współpracy naszych oficerów na pogadanki i nabożeństwa uczęszczała cała jednostka bardzo chętnie. Także do spowiedzi św. za przykładem przełożonych przystąpiła duża groma-

da synów polskich zwłaszcza tych, którzy zawsze żyją pobożnością swoich wierzących rodziców.

Podobnie było w Ambulansie pana mecenas St. Sargańskiego, który nawiasem mówiąc, prowadzi nawet Sołalicję Mariańską w Hamburgu.

Gdyśmy tylko przyjechali do tej jednostki, nie mieliśmy z ks. Jabłońskim żadnego kłopotu. Już czekały na nas dwa prowizorycznie przygotowane konfesjonały i penitenci. W wielu miejscach nasi bracia drapią się po głowie, gdy im się wspomni o spowiedzi. Pogadankę owszem słuchają, ale ze spowiedzią jest trudniej.

W Steyerberg, w 621 Grupie Transportowej, której dowódca angielskim jest p. major W. Wyse — a polskim zacny p. major Tomasz Dworzecki-Bohdanowicz, też prawie wszyscy uczęszczali na święte ćwiczenia.

Wszyscy, wyżej wymienieni, przyrzekli z polskiego serca z okazji spowiedzi wielkanocnej złożyć ofiary na odnowienie kościoła św. Stanisława w Rzymie.

Dnia 16 marca br. odbyli spowiedź wielkanocną Polacy z MSO w Wulfen i złożyli hojne ofiary na wspomniany kościół — nawet niektórzy po 50 DM.

Dnia 19 marca br. w dniu św. Józefa przystąpiła do spowiedzi i Komunii św. jednostka pana majora S. Krzosa w Moenchengladbach. Wszyscy nasi oficerowie pierwsi ten obowiązek święty spełnili. Oby tak wszędzie było!

I stąd popłyną ofiary na nasz kościół w Rzymie. Jednostka ta od dawna znana jest z uczynności na rzecz Polski i Kościoła. Można by o niej napisać piękną kronikę.

Rekolekjonistą i spowiednikiem był

tu znany tej Jednostce ks. Z. Supieta z Essen, który to samo zadanie wykonał już po raz drugi z dobrym skutkiem dnia 23. 3. w Sennelager w polskim Ambulansie pana rotmistrza W. Rawicz-Wilkowskiego przed południem, a wieczorem w Hamm, w Grupie Transportowej p. majora H. Wesołego. Dnia 25. 3. Polacy z MSO w Muenster. Ambulans i wartownicy przystąpili do św. Sakramentów i obiecali złożyć ofiarę na kościół w sumie 1000 DM.

Ze smutkiem trzeba powiedzieć, że młode pokolenie bądź to przybyłe niedawno z Polski, bądź pochodzące z różnych osiedli w Niemczech, nie za bardzo garnie się do Boga i do Kościoła.

Najczęściej rodzicom mówią, że idą na Mszę św. w koszarach, do swoich kaplic, a gdy księża kapelani ich pytają, dlaczego nie bywają na Mszach św., za które im Anglicy nawet płacą, odpowiadają, że chodzą do kościoła w niedzielę ze swoimi rodzicami i rodzeństwem, co jest w wielu wypadkach kłamstwem.

Dałby Bóg, aby inaczej było!

Człowiek bez Boga, bez religii, bez Kościoła bez spowiedzi, chociażby był najlepszym szoferem, kierowcą auta, jest dla siebie samego, dla rodziny i społeczeństwa jest bardzo słabym kierowcą.

Najlepszy wartownik mienia ludzkiego, gdy jest lichym wartownikiem swojego sumienia i duszy, która jest obrazem Boga i największym skarbem, jest w zasadzie nie wiele wart.

Jeżeli utracimy majątek, utracimy wiele, jeżeli stracimy zdrowie, stracimy bardzo wiele, ale jeżeli stracimy duszę nieśmiertelną, stracimy wszyst-

ko. W jednostkach wartowniczych czy transportowych, można stracić, ale można też zbawić duszę swoją.

Głupi będzie ten, który traci duszę, a mądry, który ją zbawia nawet przez szare, nudne i mało płatne zajęcia. Czynimy wszystko na chwałę Bożą, bo dzisiaj jeszcze żyjemy, a jutro możemy zostać odwołani.

Śmierć wartowników, szoferów, jak często stwierdzamy, jest nagła. — a błogosławieni ci, którzy umierają w Panu.

Ks. K. Woźniak

**PAMIĄTKOWA SERIA ZNACZKÓW WATYKANSKICH WYDANA DLA UCZCZENIA TYSIĄCLECIA POLSKI CHRZEŚCIJANSKIEJ**

Seria składa się z sześciu znaczków, które przedstawiają Mieszka I z żoną Dąbrówką, św. Stanisława bpa krakowskiego, królowę Jadwigę, Matkę Boską Częstochowską i Ojca Świętego Pawła VI witającego się dziećmi polskimi ubranymi w stroje narodowe.

Cena serii czystej, niestemplowanej wynosi **1 dolar plus przesyłka.**

Seria na dwóch kopertach z pieczęcią pierwszego dnia wydania (3 maja 1966 r) **wynosi 2 dol. z przesyłką.**

Zamówienia proszę kierować na adres:

SEKCJA FILATELISTYCZNA  
Via delle Botteghe Oscure, 15  
00186 — ROMA ITALIA

**OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA**

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mulhouse (Ht.-Rh)	
Mulhouse — zebrał p. Rynski .....	131,50
Graessegert i Amelie — zebrała p. Andrzejewska	237,50
Graffenwald — zebrał p. Szczepaniak .....	151,00
Langezuge — zebrała p. Gozalkowa .....	90,00
razem 610,50	

Ofiarodawcom „BOG ZAPŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

<b>GŁOS KATOLICKI</b>	<b>LA VOIX CATHOLIQUE</b>
<b>263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>re</sup>)</b>	
Telefon : 742 83-85	Konto pocztowe . PARIS 12.777-08
Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.	
Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — O.M.I.	Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.
REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376	

## Co opóźnia kościelną organizację na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski

### OŚWIADCZENIE RZECZNIKA EPISKOPATU POLSKI

W związku z Memorjałem Episkopatu Polski, złożonym Ojcu św. przez kard. Wyszyńskiego, Prymasa Polski w sprawie dalszej stabilizacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, usiłuje się w niektórych pismach zachodnich głosić opinię, jakoby Episkopat Polski, składając Memorandum, kierował się głównie racjami politycznymi, gdyż — jak się mówi — z przyczyn duszpasterskich dalsze regulowanie stanu prawnego diecezji na Ziemiach Zachodnich i Północnych nie jest niezbędne.

1. Należy stwierdzić, że do urabiania takiej opinii nie ma zasadniczych podstaw. Sprawa polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako zagadnienie polityczne, w przekonaniu całego społeczeństwa polskiego została już rozstrzygnięta ostatecznie i nie może podlegać dyskusji.

2. Biskupi polscy, idąc za wskazaniem dekretu soborowego „Christus Dominus”, oraz innych dokumentów soborowych, dążą do kanonicznego zorganizowania normalnej, tak jak w całym kraju, pracy duszpasterskiej wśród wiernych zamieszkujących polskie Ziemi Zachodnie i Północne po wiekach odzyskane. Ziemi te, stanowiące prawie jedną trzecią obszaru Polski (około 101 tys. kilometrów kwadratowych, obszar całkowity — 312.520 kilometrów kwadratowych), zamieszkuje aktualnie ponad 9 milionów osób, co stanowi przeszło jedną czwartą ludności naszego kraju. Ponad 5 milionów aktualnych obywateli polskich urodziło się już na tych ziemiach, inni przybyli tu z ziem wschod-

nich Polski. Dotychczasowe jednostki administracji kościelnej, mimo mianowania przez Stolicę Apostolską w r. 1967 administratorów apostolskich w Gorzowie, Olsztynie, Opolu i Wrocławiu, jeszcze nie stanowią w pełni kanonicznej organizacji duszpasterskiej, o jakiej mówi Sobór Watykański II. Koniecznym warunkiem normalnej pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest erygowanie kanonicznych diecezji, tak zarówno pod względem obszaru, jak i liczby mieszkańców, by można było prowadzić na nich normalną pracę duszpasterską, oraz mianowanie na ich stolice rezydencjonalnych biskupów ordynariuszy i uregulowanie tam przez państwo sprawy własności kościelnej.

3. Biskupi polscy uważają, że dalsze odraczenie ostatecznej organizacji kanonicznej diecezji na ziemiach, które wróciły do Polski, jest szkodliwe dla rozwoju życia religijnego i dla owocnej pracy duszpasterskiej.

Motywy, które dotychczas opóźniały tę organizację nie są natury duszpasterskiej. Z drugiej strony uważa się powszechnie, że dzisiejsze granice państw europejskich — ustalone po drugiej wojnie światowej — są dostatecznie zagwarantowane przez układy o charakterze państwowo-prawnym i przez powszechne pragnienie pokoju.

4. Nie można też przemilczeć, że nor-

malną pracę duszpasterską utrudnia na Ziemiach Zachodnich i Północnych odstawianie przez władze państwowe Kościołowi katolickiemu prawa własności w odniesieniu do nieruchomości sakralnych i kościelnych (kościół, kaplic, plebani, domów biskupich i zakonnych, seminariów duchownych itd.), jako rzekomo „majątku poniemieckiego”, to znaczy opuszczonego przez kościelne osoby prawne niemieckie i gdańskie, o charakterze publiczno-prawnym i nie przejętego formalnie przez kościelne osoby prawne polskie, którym władze państwowe nie chcą przyznać charakteru publiczno-prawnego. Kościół — bez ustalonej własności świątyni i budynków kościelnych, okładany wysokimi czynszami — nie posiada niezbędnych warunków materialnych, tak koniecznych w organizowaniu spokojnej pracy duszpasterskiej i religijnej.

Taki stan rzeczy nie tworzy klimatu sprzyjającego dla ostatecznej normalizacji życia kościelnego na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych, która nie może być osiągnięta w pełni bez odpowiednich decyzji.

5. Zdajemy sobie sprawę, że problem kanonicznej organizacji kościelnej i nowej delimitacji diecezji na Ziemiach Zachodnich i Północnych stawia szereg zagadnień szczegółowych, wymagających poważnego studium. Sądzimy, że na drodze ewentualnych rokowań między Stolicą Apostolską a Rządem PRL, przy współudziale żywo zainteresowanego Episkopatu Polski, zagadnienia te i inne mogłyby zostać pomyślnie rozwiązane.

6. Ponieważ w niektórych prasowych publikacjach zachodnich usiłuje się tłumaczyć opinii publicznej, jakoby Papież Paweł VI niechętnie przyjął z rąk Prymasa Polski wspomniane Memorandum, należy oświadczyć, że opinia taka jest bezpodstawna i jako taka została zdemontowana.

Polska zawsze wierna Stolicy Apostolskiej doznawała od niej w ciągu dziejów wiele życzliwości, zrozumienia i opieki. Społeczeństwo polskie ufa, że prośby zawarte w Memorandum biskupów polskich zostaną uwzględnione dla dobra Kościoła i Polski.

Warszawa, dnia 8 kwietnia 1970 r.

(IPAK)

CZYTAJcie  
I ROZPOWSZECHNIAJCIE  
» GŁOS KATOLICKI «